

# Słowo o ustawie inwigilacyjnej

3 lutego 2023

Poprzedni mój artykuł był swego rodzaju propozycją kilku zmian, które mogłyby polepszyć funkcjonowanie polskich służb specjalnych z myślą o zarówno pilnowaniu bezpieczeństwa kontrwywiadowczego Polaków, jak również podniesieniu prestiżu tychże na tle służb innych państw.

Niniejszy artykuł posłużyć może za diagnozę aktualnego stanu rzeczy na podstawie tego, co można zaobserwować w tej dziedzinie ze zwykłych, oficjalnych informacji oraz komunikatów. Jednocześnie wykazać należy ciąg zdarzeń, które Szanownemu Czytelnikowi ukaże brzydotę obrazu sytuacji w pełnej okazałości. Obraz bowiem w istocie jest niezwykle brzydki i choć nie studiowałam w kierunku bezpieczeństwa wewnętrznego, jako politolog siłą rzeczy interesuję się organami państwa, a szczególną uwagę przykuwa w moim przypadku wszelka patologia drążąca owe organy.

Rząd polski niedawno wycofał się z wprowadzenia w życie tzw. ustawy inwigilacyjnej, która miała to poszerzyć kompetencje polskich służb (od policji, przez straż graniczną, po kontrwywiad) w zakresie inwigilowania obywateli. Oprócz podglądu operacji bankowych nasi funkcjonariusze mieli mieć dostęp do komunikatorów internetowych, maili i SMS-ów. Jeśli spojrzeć prawdzie w oczy, narzędzia takie służby posiadają już od dawna i wystarczy jedynie kiwnięcie głową jakiegoś sędziego czy prokuratora, aby obywatel był pod czujnym okiem panoptikonu, w którym egzystuje, zaś jeśli zajdzie za skórę... „dajcie mi człowieka, a znajdę paragraf” – jak rzekł klasyk.

Osobiście nie oburzam się tym faktem, gdyż od początku lat dwutysięcznych taka inwigilacja się odbywa, ale należy zadać sobie kilka pytań odnośnie do tego, w jaki sposób rząd

komunikuje się z obywatelami na temat działalności kontrwywiadu, jakie są rzeczywiste cele jego istnienia i co robiła aktualnie rządząca partia w nie tak zamierzonych czasach. Zrobić należy to, aby wyjaśnić skąd ten jeden krok w tył, w zakresie ustawy o inwigilacji komunikacji elektronicznej, się wziął. Odpowiedź zawsze można odnaleźć w momencie, kiedy odkrywamy model, wedle którego PiS zarządza wspomnianymi organami państwa.

Należy bowiem cofnąć się do okoliczności, w jakich doszło do likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych. Jako obywatele byliśmy świadkami – w istocie – kontrolowanych przecieków z prac obu komisji, które, jeśli wgłębimy się w zeznania ówczesnych funkcjonariuszy, działały bardzo niekompetentnie a miały na celu jedynie wzbudzanie sensacji w celach czysto politycznych, tj. aby partia Kaczyńskich umocniła się u władzy (w kampanii wyborczej zapowiadana była bowiem właśnie likwidacja rzekomo zinfiltrowanych przez rosyjskie służby szeregach WSI).

Wiadomym jest, że część osób mogła dzięki owym czystkom w szeregach bardzo szybko awansować i poczuć smak władzy nad ludźmi, podobnie politycy, którzy zajmowali się, z ministrem Macierewiczem na czele, w sposób cyniczny, bez dbałości o bezpieczeństwo państwa, które w trakcie likwidacji i powoływania dwóch nowych ciał odpowiedzialnych za kontrwywiad wojskowy, dążyli do objęcia władzy na dłużej. Dopomogło im w tym oczywiście wygranie wyborów w 2005 roku zaś przejęcie kontroli poprzez rozbitcie tejże formacji, która stawiała sobie zupełnie inne zadania, niż chcieliby tego politycy u władzy, doprowadziło do całkowitej kompromitacji państwa polskiego jako takiego. Nikt z nich jednakże nie przejmował się tego typu problemami, gdyż zagarnięcie władzy i podporządkowanie służb własnym, partykularnym, politycznym celom i wykuwanie armii ludzi na własną modłę należało do bezwzględnych celów nadal rządzącej nami partii (przy zgodzie w rzeczy samej tzw. opozycji).

Obywatelom nie wyjaśnia się również, że celem kontrwywiadu nie jest pokazowe złapanie obcego agenta. Taka sytuacja jest w istocie porażką i ostatecznością służb, gdyż sprawia, że obce siły najzwyczajniej w świecie dokonają korekty postępowania oraz wzmocnią własną ochronę przed infiltracją, ucząc się na błędach „złapanego”. Toteż dzisiejsze lamentowanie nad tym, jak mało „onuc” udało się schwytać, jest całkowitą aberracją i ma na celu jedynie zastraszenie społeczeństwa polskiego. O agenturalną działalność oskarża się już każdą osobę, każdego komentatora, analityka, uczonego, dziennikarza czy zwykłego użytkownika mediów społecznościowych, który wydał opinię niezgodną z linią dominującej propagandy antyrosyjskiej, a raczej prowojennej.

Wielu ludziom po prostu zależy na wydaniu swojego zdania na tematy bieżące nieco odmiennego od tego, którym atakowani jesteśmy przez kontrolowane poleceniami rządowymi media głównego nurtu. Dochodzi zatem do cenzurowania nagrań, tekstów, a nawet całych portali, aby rzekomo chronić obywateli przed wrażliwym oddziaływaniem obcych sił wywiadowczych. Tymczasem społeczeństwo demokratyczne ma prawo do obejrzenia medalu z każdej strony. Niestety nie dopuszcza się ani do debaty, ani do jakichkolwiek dyskusji na jakże ważny temat, tj. zasadności mieszania się naszego kraju w konflikt amerykańsko-rosyjski odgrywający się (na razie) na terytorium Ukrainy. Jakże zbawienna bywa nawet dobrze prowadzona dyplomacja! Tymczasem rząd polski jakby całkowicie pominął ten aspekt aktywności naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i postawił wszystkie karty na usilne dążenie do konfrontacji z Rosją, a przy okazji likwidacją jakiegokolwiek formy oporu tej części Polaków, którzy nie chcą umierać w nie swojej wojnie.

Ponadto jak mawiał jeden z najlepszych agentów wywiadu w historii XX wieku Kim Philby – „W dobie szpiegomanii najlepiej czują się właśnie szpiegowie”. Taka atmosfera towarzyszy nam właściwie od czasu EuroMajdanu co najmniej, a nasiliła się wraz ze wkroczeniem wojsk rosyjskich na teren wschodniej

Ukrainy. W awangardzie owej szpiegomanii stoi nieustraszony rzecznik Stanisław Żaryn, który w swoich „alertach” bardziej przypomina nadgorliwego, zniechęconego w klasie donosiciela, niż poważnego funkcjonariusza, zajmującego poważne stanowisko i pracującego w ramach poważnych zadań. Można rzec, że w tym coraz bardziej ubożającym kraju i wpadającym w coraz głębszą depresję społeczeństwie jego wpisy poprawiają rozsądnym ludziom humor. Jednakże organy państwa nie mają być ani śmieszne, ani tym bardziej głupie. Powinny mieć umiejętność przesiewania informacji, zachowywania dla siebie analiz i strategii postępowania, a nie pełnić funkcję policjanta politycznego.

Mimo owej pozornej lojalności wobec partii władzy, wyrażanej ustami, czy raczej palcami Żaryna, politycy PiS zdają sobie sprawę doskonale, że ustawa inwigilacyjna w perspektywie niepewności wygrania zbliżających się wyborów może okazać się mieczem obusiecznym. Winę za ten stan rzeczy zresztą ponoszą oni sami, gdyż po rozbiciu niegdyś dobrze wykształconych służb kontrwywiadowczych i podporządkowaniu ich zadaniom czysto politycznym i partykularnym wiedzą, że w momencie, gdy wygra przeciwna strona, oni sami padną ofiarą owej ustawy. Doskonale wiemy, jak politycy uwielbiają używać zarówno maili, jak i komunikatorów, o których mowa w ustawie.

Niemal dwadzieścia lat temu dochodziło wielokrotnie do skandali w stylu komunikowania się za pomocą zwykłych SMS-ów między członkami komisji likwidacyjnej i weryfikacyjnej a posłusznymi im publikatorami, w których treści pojawiały się informacje – najdelikatniej ujmując – niejawne. Kompromitowanie, poniżanie i dekonspirowanie poszczególnych funkcjonariuszy zresztą było wówczas (dzisiaj jest i będzie podobnie) nagminne i nikt nie poniósł za to odpowiedzialności, choć realnie zagrażało to bezpieczeństwu choćby polskich żołnierzy wysłanych na misję do Iraku i Afganistanu. Niszczenie służb i patologizacja ich działalności będzie się pogłębiać, zaś wycofanie się z ustawy jest jedynie formą

„pieriedyszki” między wynikami najbliższych wyborów. Oznacza to ni mniej, ni więcej, a to, że inwigilacja obywateli będzie, pogłębienie jej będzie nawet miało charakter podstępny. Już ma: wiecie Państwo, że zamknięte bramki na autostradach nie oznaczają braku obowiązku ściągnięcia aplikacji i dokonania opłaty za przejazd? W innym przypadku otrzymacie Państwo mandat w wysokości 500 zł. Nawet brak posiadania telefonu z wgranym systemem operacyjnym nie zwalnia Was z odpowiedzialności, a opłaty wraz ze wskazaniem rejestracji pojazdu, czasu przejazdu oraz określeniem jego odcinka dokonywać należy na... wybranej stacji paliw Orlen. To jedynie prozaiczny przykład, drobnostka, która nie wszystkich dotyczy, ale pokazuje, w jaki sposób rządzący będą wyciągać od nas zarówno resztki pieniędzy, jak i dane o naszym położeniu, z kim spotykamy się, rozmawiamy i o czym.

Niestety nie ma to, jak wyżej wspomniałam nic wspólnego z prawdziwymi zadaniami służb specjalnych, szczególnie kontrwywiadu. Nie wiem, czy politycy o tym wiedzą, ale prace komisji do sprawy likwidacji WSI wykazały kompletny brak kompetencji po stronie zasiadających tam ludzi oraz usilne szukanie afer w celu osiągnięcia wyników podczas wyborów. Tymczasem rzeczywiste zadania służb są i będą w dalszym ciągu zaniedbywane, rzecznik Żaryn wciąż będzie zajmował się sporządzaniem listy nieprawomyślnych osób, a społeczeństwo polskie pogrążyć się będzie w strachu, a co za nim idzie – marazmie politycznym. Oto prawdziwe przyczyny wycofania ustawy inwigilacyjnej i zapowiedź cenzury, której będziecie Państwo bezwzględnie podlegali. Wszystko okraszone oczywiście brakiem kompetencji i ryzykiem wkroczenia Polski na ścieżkę wojenną, z której szybko nie będziemy mogli zawrócić.

Autorstwo: Sylwia Gorlicka

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)